

Alesund miasto nadziei. Miasto cudów.

Zastanawiałam się co mogę powiedzieć o mieście w którym od niedawna mieszkam i o którym mówię „Moje miasto”

Co je określa?

Bez głębszych przemyśleń skupiam się na wodzie. Jest wszędzie a jednak jej ilość nie przytłacza. Jest zespolona z lądem ten zespolony jest z górami w sposób bardzo harmonijny. W ogóle jest tu wszechobecna harmonia choć jednak są rzeczy które przeważają i decydują o wyjątkowości tego miejsca.

Miasto zbudowane jest na skale i wydartej morzu wodzie. Współistnieje. Do tej pory przyroda nie ma człowiekowi za złe tej ingerencji

Ilość banków, i kościołów może sugerować, iż obie instytucje wpisują się w potrzeby mieszkańców miasta i wyraźnie je określają. Wstrzeliwiają się w dwie największe potrzeby człowieka, potrzebę przynależności potrzebę związaną z finansami w tym wypadku dobrą egzystencją.

Historia wielkiego pożaru miasta z 1904 i jedyne go domu, który w nim ocalał wskutek modlitw właścicielki może wskazywać na fakt, iż cuda wpisały się w egzystencje Alesund.

Magia tego miejsca lub może sława Norwegii jako kraju opływającego w „mleko i mód” powoduje, że jak niegdyś do Ameryki w poszukiwaniu złóż złota, teraz do Norwegii przybywają ludzie z różnych stron świata w poszukiwaniu lepszego bytu.

Ja i wielu mi podobnych „wylądowaliśmy” właśnie tutaj w Alesund.

Przyjechaliśmy tu jak poszukiwacze złote. Złoto dla każdego jest oczywiście czymś innym.

Wszyscy coś tu znajdujemy, kto wie może nawet to czego tak usilnie szukaliśmy i czego tak bardzo potrzebowaliśmy.

Jest sobotni wyjątkowo ciepły jak na Alesund poranek. Zaczyna się lato. Powoli, leniwie wchodzi do miasta jakby mówiło, że długo tu nie zagości byśmy się zbytnio nie przyzwyczajali do wysokich jak na ten region świata temperatur czyli 17 stopni wg skali Celsjusza.

Na moście, blisko centrum miasta siedzi żebrak. Wykonuje swa codzienną pracę, która ma zaspokoić jego potrzebę finansową. Gra na akordeonie. Nie śpiewa. Usta zajęte ma zachęcaniem przechodniów do podzielenia się z nim drobnymi. Zakłada być może, iż kwota którą próbuje uzyskać od przypadkowego darczyńcy nie stanowi tu w tym bogatym mieście większego problemu. Zarówno on jak i dający dobrze wiedzą, że w życiu nie chodzi o takie pieniądze.

Żebrak zabrał ze sobą, z kraju który go wychował i ukształtował swoją kulturę. Nosi ją ze sobą, przywiązał do siebie w sposób nierozwalny, zawsze już będzie żebrakiem. Ba, będzie nim nawet jeśli stał się właścicielem niewyobrażalnych sum które zebrał siedząc tak i żebrząc o kolejny datek.

Idę dalej. Mijam na przystani wielobarwną niewielką grupę pięknych, okutanych w chusty młodych kobiet. Myślę, że i one przywozły ze sobą swoją kulturę. Noszą ją na sobie, wyraźnie podkreślając różnice jakie je dzielą od reszty społeczeństwa. Konstytucja tego kraju zapewnia wszystkim mieszkańcom równość więc one nie mają powodów ukrywać swej inności.

Z autokaru wysypują się zmęczeni podróżą pasażerowie. Długo tu nie zabawią. Usłyszą o tym, że Alesund jest perłą Norwegii, zostaną im pokazane cuda architektury i przyroda miasta. Gdzieś w tak zwanym międzyczasie rzucą tylko okiem na naszego żebraka, oczywiście podzielą się z nim swoimi drobnymi gdyż posiadają wiedzę o tym iż w życiu nie o takie pieniądze chodzi, zanotują w pamięci, że mają do czynienia z wielokulturowością społeczeństwa i wyjadą. Może jeszcze nie umknie ich uwadze fakt, iż miasto jest jakieś radosne, pozbawione smutku. Nie tętni życiem ale też nie widać w nim smutku. Smutek towarzyszy człowiekowi wszędzie rzecz jasna ale tu go nie widać nigdzie. Nawet bieda ubrana jest w skórę przybysza i posiada stary akordeon. Smutek przeniósł się gdzieś w głębokie warstwy i ukrył swa twarz. Nie pozwoli się ujawnić . Trudno mi uwierzyć, że ludzie tu są tylko szczęśliwi.

Słyszysz język mojego kraju. Polaków jest tu wielu.

Zastanawiam się czy znacząco wpływamy na kulturę tego kraju i na jego rozwój.

Pewnie nie będę obiektywna kiedy powiem, że moi rodacy to twórczy naród. Historia którą przeżyliśmy nauczyła nas i zmusiła do radzenia sobie w najtrudniejszych sytuacjach. Wiem, że jesteśmy dzielni, wytrwali. Wiem, że imamy się każdej pracy by wyjść na prostą czy poprawić byt s swoim bliskim. Wiem, że nie obnosimy się ze swą kulturą. Wiem, że nie nosimy jej jak odzież wierzchnią. Wiem, że potrafimy walczyć o swoje i wiem, że jesteśmy wielkimi patriotami i akurat na obczyźnie widać to bardzo wyraźnie.

Siadam na podgrzewanej ławce, rozgrzewają mnie ciepłe promienie słońca. Otacza mnie zapach świeżo posadzonych kwiatów, które zastąpiły zwiędłe już tulipany.

Myślę o tych wszystkich przybyłych tu mieszkańcach miasta. Było już ich tak wielu. Historia pewnie powtórzyła się ze sto razy. Przyjechali by poprawić byt, poprawili to jasne; sądząc po ilości żebraków. Jedni zostali na zawsze inni wrócili do swych domów. Alesund dało im to czego pragnęli.

Są zadowoleni lub wrócili zadowoleni.

Jest jeszcze druga strona medalu, zawsze przecież jest druga strona medalu.

Zastanawiam się nad tym jak bardzo zmieniło ich to miejsce. Czy ich zmieniło i w jaki sposób.

Na myśl przychodzą mi moi znajomi. Mam ich już tutaj całkiem sporo pomimo krótkiego czasu.

Niestety nie mam znajomych wśród najbardziej barwnej części przybyłego społeczeństwa czyli odzianych w chusty pięknych kolorowych młodych kobiet. Mam natomiast sporo znajomych wśród europejskiej części mieszkańców. Analizuję szybko ich życie znane mi osobiście i z opowiadań innych. Analiza jest szybka. Ludzie się jednak nie zmieniają aż tak znacznie. Nie zmienia ich miasto. Nie zmienia ich nie-

co inna kultura. Czy coś ich zmienia? Złośliwi powiedzą, że pieniądze i to na gorsze. Kto wie, może coś z prawdy w tym jest. Być może zmiana dotyczyć będzie drugiego lub kolejnego pokolenia. Czy napływowa ludność zmienia w jakiś sposób mentalność mieszkańców? Mam wśród nich przyjaciół. Jeszcze nie ustaliłam tego faktu. Być może kiedyś o tym napiszę.

Jednak jedna myśl wyciska piętno na moim myśleniu. Zmusza mnie do skupienia się na niej i poddaniu analizie.

Wszyscy czegoś od tego miasta oczekujemy. Oczekujemy jakiegoś nowego początku. Jakiejś pięknej historii która ma związek z tym niecodziennym miejscem, tym niezwykłym miastem.

Atmosfera Alesund udziela się dziś i mnie.

Myślę o swojej historii.

Ja też chcę mieć tak piękną historię jaką ma to miasto ja też chcę wyjść cało z pożaru, który mnie tu przywiódł, czymkolwiek by on nie był. Potrzebuję cudu, który to miasto ma za sobą.

Alesund 22.06.2016

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

hannacze, dodano 16.07.2016 10:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.